



## Die Privatdozentin

Brygida Helbig: *Enerdowce i inne ludzie*.  
Szczecin: Wydawnictwo Forma, 2011. – 86 s.

Brygida Helbig dała się już poznać czytelnikom zarówno jako pisarka, jak i autorka tekstów krytycznoliterackich. Rok 2010 przyniósł jej kolejny zbiór wierszy *Hilfe* a także polskojęzyczną wersję pracy habilitacyjnej poświęconej Marii Komornickiej – *Strącona bogini*. *Rzecz o Marii Komornickiej*, potwierdzając jej dotychczasowy wizerunek poetki i krytyczki. Tym razem dzięki zaprezentowanemu przez Wydawnictwo Forma, z którym pisarka związana jest od lat, zbiorowi opowiadań opatrzonych wspólnym tytułem *Enerdowce i inne ludzie* mamy kolejną okazję obcowania z prozą Helbig. Powstałe na przestrzeni lat opowieści – *Liebe Rainer* opublikowała w 2000 roku „Fraza”, a *Kallemale* ukazało się w 2008 roku w *Antologii współczesnych polskich opowiadań* – powiązane osobą autorki-narratorki, łączą także mieszkający na terenach dawnego NRD bohaterowie, którym coś się nie udało, którym niezależnie od ich bardziej lub mniej wyraźnie podejmowanych prób radzenia sobie z otaczającą rzeczywistością, w życiu nie wyszło.

Na zbiór składa się sześć opowiadań nawiązujących do emigracyjnych wątków wydanej w 2005 roku znakomitej powieści Helbig *Anioły i świnię. W Berlinie!* Tym razem w kilku kolejnych tekstach autorka (o znany już z wcześniejszej powieści nazwisku Stopa) słucha opowieści tych, których w ich własnym kraju na marginesy społeczne zepchnęły przemiany demokratyczne w Europie i zjednoczenie Niemiec. Jednocześnie zaś rozwija przed czytelnikiem całą gamę prob-

lemów, z jakimi spotyka się w swoim życiu rozpiętym po obu stronach polsko-niemieckiej granicy (zniesionej w ramach strefy Schengen, a jednak aktualnej). Jest to przede wszystkim opowieść dotycząca geografii społecznej, związana z przygranicznym terytorium i osiadłym na nim ludziami, którzy (nie zawsze) starają się odnaleźć w nowej rzeczywistości ekonomiczno-społecznej powstałej po rozebraniu muru berlińskiego. Można powiedzieć, że Helbig pokazuje drugą stronę problematyki, która pojawia się w popularnych w ostatnich latach w Polsce powieściach poświęconych polsko-niemieckim pograniczom. Zajmują ją bowiem wschodnie tereny Niemiec, stanowiące niedawno jeszcze NRD, zamieszkałe przez tych, którzy nagle we własnym kraju stali się obywatelami drugiej kategorii. Bohaterowie jej opowiadań – Rainer, Uta, Dieter i Uwe – należą do generacji tych, którzy urodzili się i wychowali w Niemczech Wschodnich, zdobyli w tym kraju wykształcenie i nauczyli się mądrości, które miały zapewnić im spokojne życie, a które w nowej rzeczywistości okazały się zupełnie nieprzydatnym bagażem skazującym ich na marginalizację i wykluczenie. Upadek NRD to dla nich koniec własnego świata i miejsca, to nagłe znalezienie się w kraju, który nie jest ich. „To nie jest mój kraj. [...] To jest mój okupant” – zauważa Uta, która „tak samo jak Rainer, jak wszyscy na Prenzlauer Berg, nie akceptowała wchłonięcia swego kraju przez Republikę Federalną [...] aż do bólu tęskniła za światem, który runął. [...] NRD to był JEJ świat – gdy

się urodziła, on już stał, a ten nowy był obcy, narzucony” (s. 10).

Niemieccy bohaterowie opowieści, choć myślą o sobie jak o przedstawicielach non-konformistycznej inteligencji, na podstawie politycznie motywowanych dekreto- w nowym społeczeństwie zostali pozbawie- ni należnego im w ich poprzedniej ojczyźnie miejsca. Unieważniono enerdowskie stopnie naukowe, obniżono nawet oceny matural- ne – tym samym zmniejszając szanse na za- wodowo-życiowy sukces; w praktyce Niemcy z NRD zostali wyrzuceni poza elity intelek- tualne nowego, zjednoczonego państwa. Stali się we własnym miejscu pozbawionymi kor- zenii imigrantami – obcokrajowcami, któ- rzy muszą na nowo uczyć się żyć i poruszać w rzeczywistości zjednoczonych Niemiec. Ży- cie przeszłością nie tylko ogranicza się w ich przypadku do wspomnień, lecz także oznacza pozostanie w systemie wartości, w jakich wychował ich prosowiecki system, niechęć i nie- umiejętność zaczynania wszystkiego raz jesz- cze, poczucie zmarnowanych lat, przegranej i krzywdy wyrządzonej przez historię. Pró- by innego życia to w najlepszym przypadku związek (wynikający ze starych fascynacji sąsiadkami zza wschodniej granicy) z nową kobietą – emigrantką. Polska Putzi, pulchna, elegancka i zadbana pani od pucowania, dla której w pierwszym z zamieszczonych w zbio- rze opowiadań Rainer rozstał się z Utą, z cza- sem zostaje zresztą przez niego uformowana na kształt poprzedniej, enerdowskiej partner- ki. Mężcy bohaterowie Helbig, dla których już samo przeniesienie się z przygranicznego Pa- sewalku do stołecznego Berlina stanowiło kie- dyś awans społeczny, nie są w stanie w nowej rzeczywistości przekroczyć swoich wcześniej- szych wzorów i ideałów – ani w życiu zawodo- wym, ani w związkach intymnych. Stanowią nienazwaną jeszcze grupę migrantów, którzy nie zmieniali miejsca, ale których miejsce uleg- ło zmianom wymuszającym na nich adapta- cję lub spychając ich na marginesy.

Historie opowiada pracownica naukowa, która bezskutecznie stara się znaleźć swoje miejsce w niemieckich strukturach uniwer- syteckich. Zanim jej miejscem pracy stał się Szczecin (i przejściowo czeska Praga), prawo do statusu pracownika naukowego nadawa- ło jej stanowisko docenta prywatnego, będą- cego – jak pisze Helbig – nowoczesną formą niewolnictwa. Tytuł naukowy upoważniał ją do podjęcia pracy akademickiej, a właściwie wolontariatu na uniwersytecie, gdyż za swo- je obowiązki nie dostawała wynagrodzenia. Choć teoretycznie stanowisko zapewnia cią- głość akademicką, a więc pomaga w znalezie- niu pracy na innym uniwersytecie, w prakty- ce docenci prywatni pozostają bez środków do życia i z czasem zaczynają pobierać zasi- łek państwowy. Tym samym autorka opisuje kolejną, nienazwaną grupę ludzi, których społeczeństwo niemieckie wyrzuca poza na- wias, a do których najlepiej chyba pasuje na- zwa wykształconych bezzarobkowców. Lu- dzi, których tożsamość zawodowa oscyluje pomiędzy bezrobociem a stanowiskiem uni- wersyteckim.

Tożsamość narratorki, mieszkającej w Ber- linie die Privatdozentin, najłatwiej byłoby określić modnym pojęciem hybrydyczności, przy czym – dość typowo – oznacza to poczu- cie inności niezależnie od miejsca osiedlenia i (płynnej lub sytuacyjnej) tożsamości. Hy- brydyczność określa wiele aspektów jej toż- samości społecznej, włączając w to także toż- samość narodową. Ta ostatnia sprowadza się w opowiadaniach Helbig do polskiej lub nie- mieckiej rejestracji samochodu. I w obu przy- padkach kojarzy się z wymierzonym przeciw Innemu wandalizmem. Dieter razem z miej- scowymi kolegami wybił szybę w trabancie, którym z rodzicami pojechała w dzieciństwie ze Szczecina do przygranicznego Pasewalku. „A kiedyś, gdy wiele lat później wybrałam się do Polski na niemieckich rejestracjach, też mi szybę wybili” – pisze w opowiadaniu *Kalle- malle* (s. 40).

Sytuację narodową narratorki komplikuje jeszcze bardziej jej południowy wygląd. Jak pisze: „zanim otworzę buzię, już mi się za- rzuca, że jestem pasożytem i na pewno nie mówię po niemiecku”. Dotyczy to również in- nych członków jej rodziny. „Gdzie zgubiłaś chustkę” – krzyknął ktoś kiedyś w Berlinie na moją ciemnowłosą siostrzenicę, zakładając, że jest Turczynką. W przedszkolu nie obudzili jej, gdy przyszedł Mikołaj” (s. 72). Podczas gdy narratorkę wiążą z miejscem ludzie, którzy ją kochają, choć po obu stronach granicy są inni i nie kochają się wzajemnie, następne pokole- nie nie czuje lojalności terytorialnej: „Nasze dzieci gna do Ameryki. Rozdarcie drugie- go pokolenia imigrantów. Dzieciom jeszcze trudniej niż nam, jeszcze bardziej nie wiedzą, kim są” – pisze Helbig. Na temat swojej bra- tanicy przypominającej wyglądem Turczynkę dodaje: „W Ameryce będzie wiedziała, kim jest. Sama będzie po prostu migrantką, bę- dzie należeć do jakiejś kategorii. «Imigrant- imigrant-punk», tego słucha, to lubi, to kocha” (s. 72).

Pisarstwo Brygidy Helbig jest znakomitym przykładem twórczości literackiej, w której pleć autorki ma znaczenie dla jej utworów, choć ona sama nie ogranicza się do podejmowa- nia wątków uznanych tradycyjnie za kobie- ce. Odsłania się przed czytelnikiem, pozostaj- ąc jednocześnie ironicznie zdystansowana do tego, co ją spotyka i (prawdopodobnie) do-

tyka, daleka jest bowiem od jakichkolwiek bezpośrednich, osobistych wynurzeń. Jest to ponadto twórczość przełamująca stereo- typy dotychczasowych wzorców emigracyj- nych nastawionych na przeżycia wygnańcze. Helbig jest niezwykle wrażliwą obserwatorką rzeczywistości i potrafi zanotować z inte- ligencją i humorem to, co dzieje się wokół niej. Nie analizuje, nie poucza i nie określa swoich bohaterów, ale słucha ich krzyku, a niejed- nokrotnie krzyczy razem z nimi. Przecina to, co już opisane, nazwane, i pokazuje zjawiska społeczne, które jak dotąd umknęły uczonym nazwom. Ważny jest dla niej nie tyle stosunek pomiędzy człowiekiem i narodem (czy teryto- rium), ile jego związek z kulturą, który oka- zuje się w jej opisie dwukierunkowy. I choć jej opowieści dotyczą wyrzuconych z własnej kultury enerdowców i niemieckich imigran- tów, sprawy w nich poruszane stają się coraz bardziej rzeczywistością innych krajów, jak choćby coraz powszechniejsze problemy ze znalezieniem pracy przez wykształconych absolwentów i absolwentki wyższych uczel- ni, prowadzące do powstawania nowej klasy wykluczonych. Można tylko żałować, że zbiór zawiera zaledwie sześć opowiadań, i mieć nadzieję, że są one wstępem do powstającej mi- gracyjnej powieści, z której dowiemy się jesz- cze więcej o różnorodnych formach obcości we własnym lub cudzym kraju.

in: Pogranicza, nr. 3 (92) 2011, S. 99-101

© Brigitta Helbig-Mischewski / www.helbig-mischewski.eu